

Sztuka dla mas

O twórczości Aleksandra Gierymskiego



rys. F. Smielewski

1. Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do korzystania ze zdobyczy kultury i do twórczego udziału w rozwoju kultury narodowej.

2. Prawo to zapewniają coraz szerzej: rozwój i udostępnienie ludowi pracującemu miast i wsi wydawnictw książkowych i prasy, radia, kin, teatrów, muzeów i wystaw, domów kultury, klubów, świetlic, wszechstronne popieranie i pobudzanie twórczości kulturalnej mas ludowych i rozwoju talentów twórczych.

Art. 62 projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

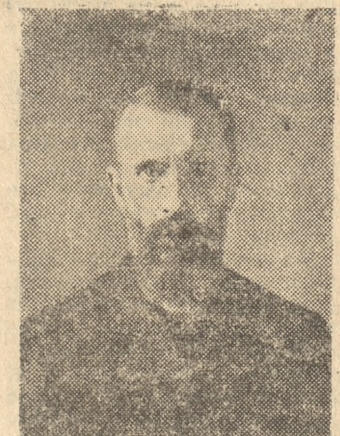
W roku ubiegłym minęło 50 lat od śmierci Aleksandra Gierymskiego, jednego z najwybitniejszych naszych malarzy drugiej połowy XIX wieku, a zarazem czołowego reprezentanta realizmu krytycznego w naszej plastyce.

Aleksander Gierymski urodził się w Warszawie w środowisku drobnomieszczańskim. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do Warszawskiej Szkoły Rysunkowej, skąd po roku wyjechał do Monachium wezwany przez brata Maksymiliana, również malarza, studiującego w tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych. Gierymski ukończył tę uczelnię w roku 1872 z wyróżnieniem. Przyznano mu złoty medal za dużą kompozycję — „Kupiec wenecki”.

Dalsze lata spędził artysta we Włoszech. Pobyt w kraju mistrzów włoskiego renesansu wpłynął korzystnie na rozwój jego talentu. Powstały wtedy obrazy „Gra w mora” i „Austeria rzymska”. Przywiezione do kraju i wystawione w warszawskiej „Zachęcie” wywołały słowa uznania i pochlebne głosy krytyki. W czasie następnego pobytu we Włoszech wykonał „Siestę włoską” i „Altanę”. Lata pracy w słonecznej Italii były dla Gierymskiego okresem wyteżonych studiów nad zagadnieniami kompozycyjnymi, kolorystycznymi i plenerowymi. Artysta uporczywie szukał swojego stylu, wypowiadając się zdecydowanie po stronie malarstwa realistycznego.

Własny styl odnalazł dopiero po powrocie do kraju.

Rodzinne środowisko, motywy starej Warszawy, a zwłaszcza Powiśla, pobudziły jego wrażliwość malarską. Gruntowne zmiany w życiu stolicy w okresie narastania kapitalizmu, szybki rozwój



Autoportret

przemysłu i związany z tym wzrost klasy robotniczej, narastanie sprzeczności oraz wzmaganie się walk klasowych szybko dotarły do wrażliwej umysłowości Gierymskiego, dostrzegającego wśród swego otoczenia bezmiar wyzysku i zła, panoszącego się w dawnym ustroju. Nie dziwi więc, że artysta poszedł drogą postępowego ustosunkowania się do zagadnień społecznych i coraz bardziej zdecydowanego realizmu w wypowiedziach malarskich. Klasycznym przykładem tego są „Piaskarze”. Po raz pierwszy w naszej sztuce został tu przedstawiony robotnik przy ciężkiej, znoјnej pracy.

Gierymski stał się wkrótce czołową postacią w kręgach artystycznych stolicy. Skupiały się one wokół redakcji

postępowego tygodnika „Wędrowiec”. Witkiewicz i Sygietyński nadawali ton krytyce. Jednakże ten ożywiony okres nie trwał długo. „Wędrowiec” przestał wychodzić, a grupująca się wokół niego gromada rozpadła się. Gierymski znowu wyjechał za granicę — tym razem do Monachium, skąd po dwuletnim pobycie ruszył do Paryża.

W okresie tym interesowały go problemy oświecenia wieczornego. Zestawienie ciepłego koloru lamp naftowych z zimną barwą lamp gazowych odtworzone są z niezwykłym artyzmem i dają prawdziwy obraz wieczornego życia miejskiego. Te tak zwane „Nokturny monachijskie” będą później powtórzone w Paryżu. Jako typowy przykład tej twórczości słynąć może „Louvr” — obraz,

gował się płomień jego twórczości. Jego „Trumna chłopiska” — wzruszający do głębi obraz tragedii biednego chłopca — to najtypowszy przykład krytycznego realizmu. Artysta akcentuje w nim swoje zdecydowanie odrębne stanowisko wobec krakowskiej „Sztuki”, uprawiającej francuski impresjonizm „zastosowany” do polskiego folkloru. W „Trumnie chłopiskiej” nie ma literackich efektów, nie ma buńczucznej młodo-polskiej ludowości, ale jest powaga tragicznej chwili, oddana najprostszymi środkami. Malował również w tym czasie typy ludowe i liczne studia plenerowe. Także i one noszą piętno zdecydowanego realizmu. Rzecz jasna, że tego rodzaju „odrębna” ideologia nie znalazła zrozumienia w środowisku krakowskim. Kontakt nie został



„Piaskarze”

znajdujący się w poznańskim Muzeum Narodowym. W tym czasie powstało również

nawiazany i artysta zmuszony został do opuszczenia kraju raz jeszcze.

jedne z najlenszych jego dzieł „Wieczór nad Sekwaną”. Obraz przedstawia rzekę oświetloną reflektorem. Rzecz jasna, że w czasie pobytu w Paryżu musiał Gierymski zetknąć się z impresjonizmem. Ustosunkował się do tego nowego prądu krytycznie. Wziął jednak od impresjonistów kolor, by nim wzbogacić realność przedmiotu, którego przodkowie

Wyjechał znowu do Włoch, gdzie stworzył wiele pejzaży miejskich, a wśród nich najpiękniejszy motyw to „Wnętrze kościoła św. Marka w Wenecji”. Umarł w roku 1901 w Rzymie.

Realistyczna twórczość Gierymskiego jest godną spekulacją koloru, by nim wzbogacić realność przedmiotu, którego przodkowie



„Trumna chłopiska”

ważności nigdy się nie wyreki.

Ta konsekwentna linia rozwojowa uwidoczniła się jeszcze silniej w czasie jego pobytu w Krakowie w latach 1893—95. Rzecz znamienna że ilekroć artysta stanął na ziemi ojczystej, zawsze potę

poszukiwania nowych realistycznych form dla wypowiedzenia socjalistycznej treści. Posiada ono te postępowe pierwiastki, do których — w myśl leninowskiej teorii dzieł — należy stale nawiązywać.

Jan Mroziński

Dr Tadeusz Nożyński

Andrzej Frycz Modrzewski

pierwszy wielki publicysta polski

Bujne było życie umysłowe w Polsce ostatnich Jagiellonów. Kopernik, genialny odkrywca praw rządzących układem systemu słonecznego, Rej i Kochanowski, twórcy prozy i poezji narodowej — oto wielkie filary postępu nauki i kultury. Humanizm i reformacja, dobrobyt miast i folwarków szlacheckich oraz mnogość spraw politycznych wywoływały żywe rozprawy i dyskusje, sprzyjały rozwojowi talentów. Tworzą się zaczątki publicystyki, w której czołowe miejsce zajmuje Andrzej Frycz z przydomkiem Modrzewski.

Urodzony w r. 1503 jako syn niezamożnego szlachcica, wójta wólbromskiego, ukończył nauki w Akademii Krakowskiej i w latach 1525 — 1529 bawił w Poznaniu jako urzędnik kurii biskupiej. Tu nabrał doświadczenia społecznego i politycznego i dalej się kształcił. Następnie został dworzaninem Jana Łaskiego młodszego (późniejszego reformatora rel. w An-

glii) i z jego polecenia wyjechał do Wittenbergi a później do Szwajcarii i Francji. Kilkuletni pobyt za granicą dał mu głęboką znajomość ludzi i stosunków, orientację w polityce europejskiej oraz mnóstwo znajomości z wybitnymi ludźmi, co mu się niejednokrotnie w przyszłości przydało.

Wróciwszy do kraju w roku 1540, zbliżył się Modrzewski do króla i poważnych kół senatorskich. W r. 1543 (równocześnie z pierwodrukiem pracy Kopernika „O obrotach ciał niebieskich”) ukazała się pierwsza broszura Modrzewskiego w jęz. łac. pt. „Łaski, czyli o karze za męzobójstwo”. Poruszył w niej niesprawiedliwy wymiar kary za zabicie szlachcica i nie-szlachcica. Temat ten rozwinął w 3 dalszych „Mowach” do senatu, duchownych i narodu (1545—46), ostro potępiając bezprawie. W innej broszurze pt. „Mowa młodziaka prawdy” zaatakował ustawę z r. 1496, zabraniającą mieszczanom kupować i po-

siadać dobra ziemskie. Ta praca publicystyczna, wraz z kilkoma podrózkami poselskimi do Danii, Niemiec, Czech i Belgii, przygotowała Frycza do napisania głównego jego dzieła „O naprawie Rzeczypospolitej”, którego trzy księgi: o obyczajach, o prawach i o wojnie wyszły w Krakowie nakładem drukarni Łazarza Andrysowicza w r. 1551.

Problematyka tego dzieła jest bardzo rozległa i świadczy o gruntownej wiedzy, humanitaryzmie i wielkiej odwadze cywilnej autora. Sam jeden odważył się zaczepić podstawy „złotej” wolności szlacheckiej i wołać o sprawiedliwość społeczną. W księdze o prawach mówi: „U nas pospolity człowiek niewolstwem nad miarę jest uciętym a szlachta zasię nazbyt w wielkiej wolności buja. Czegoż tedy się dobrego mamy spodziewać z tego rzeczy sobie przeciwnych używania?” — „Nic nie jest w Rzeczypospolitej szkodliwszego jako praw karania różność wedle różności występują-

cych”. A dalej: „Jednym a jednakim głosem prawo ma do wszystkich mówić tak w rozkazywaniu jako w zabranianiu”. Żąda surowszej kary dla tych, „którzy są na wysokim urzędzie”, ponieważ, mając rozum i bogactwo, łatwiej mogą uniknąć występków.

Poglądy Modrzewskiego na zagadnienie wojny wybiegają daleko poza jego czasy i przynoszą mu zaszczyt. Rozróżnia wyraźnie wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe i wyciąga z tego wnioski. — „Którzy wszczynają wojnę jeno dla sławy albo rozszerzenia państwa, ci bardzo źle sprzyjają ludziom i ich rzeczom. Czego królowie nabroją, to się na ludzi zwiezie; niewinni, którzy żadnej przyczyny wojny nie dali, srodze tego przypłacają”. — Ale — „chęć bronięcia Rzeczypospolitej naszej ma wielkie pobudki dawać do wojny — bo kto nie broni tak jest występnym jako ten, który rozlicze albo przyjać albo odczynić opuszcza”. — Z tych rozważań wysuwa Modrzewski (Ciąg dalszy na str. 2)

Zwyczajny astrolog Akademii Krakowskiej

Ptaki wracają

Wbieżącym roku polski świat naukowy będzie obchodził trzecie rocznice śmierci wybitnego polskiego uczonego Jana Brożka z Kurzelowa, którego nazwisko wedle ówczesnych zwyczajów brzmiało po łacinie: Joannes Broscius.

Urodzony w roku 1585 był synem rolnika i pochodził z ludu. Ojciec jego nie był jednak prostym człowiekiem i posiadał pewne wykształcenie. W jednej ze swych prac Brożek pisze:

„Gdy ojciec mój, człek poczciwy, który był zarazem nauczycielem moim, widział,



Jan Brożek z Kurzelowa

iż mnie niewielka pomoc z roli czekała, dawał mi w domu początki nauk, jakoteż i geometrii, których się sam nauczył z polskiej książki Stanisława Grzepskiego, a mianowicie o najprostszym sposobie mierzenia za pomocą cieniów. Wysłał mnie na przód do szkół, a następnie do Akademii. Wiedział owo, iż w niej nie urodzić, lecz rozum popłaca.”

Miło to nam dziś usłyszeć, że już wówczas, w XVI wieku, młody Polak mógł się uczyć matematyki z polskiej książki. Ów Grzepski był profesorem Akademii Krakowskiej i wydał książkę pt. „Geometria, to jest miernicza nauka, po polsku napisana z greckich i łacińskich ksiąg”.

Mając lat dziesięć, Brożek dostaje się na Akademię Krakowską. W roku 1610 zostaje magistrem „sztuk wyzwolonych” i otrzymuje tytuł doktora filozofii, poczem rozpoczyna sam wykładać astronomię i geometrię na niższych kursach.

Już wówczas wydaje drobne prace matematyczne. W jednej z nich zastanawia się nad zagadnieniem, dlaczego pszczoły budują plastry w postaci sześciokątnych komórek i dochodzi do wniosku, że komórka sześciokątna potrzebuje minimum materiału

przy największej pojemności.

Zwróciwszy swymi zdolnościami i szeroką wiedzą uwagę profesorów Akademii, Brożek obejmuje niebawem katedrę astronomii, otrzymując tytuł urzędowy „Zwyczajny Astrolog Akademii Krakowskiej”.

Należy zaznaczyć, iż ówczesni wielcy astronomowie, Niemiec — Kepler i Włoch — Galileusz, zajmowali się też astrologią. Na korzyść Brożka należy podkreślić, że w swych pracach astronomicznych nie czynił nigdy żadnych wzmianek natury astrologicznej, z czego należy wnosić, że nasz uczonek musiał zdawać sobie sprawę z wartości astrologii i miał oddzielić ścisłą naukę od fantazji i zabobonu.

Zarówno Galileusz, jak i Kepler byli gorliwymi zwolennikami nauki Kopernika, która jednakże zwałać kościół.

Brożek, chcąc zabezpieczyć spuściznę naukową po Koperniku, zajął się gromadzeniem po wielkim rewolucjonście astronomii — pozostawionych mu pamiątek i wiadomości. W tym celu przedsięwziął dłuższą podróż do Torunia i Fromborka, miejscowości, gdzie żył i działał Kopernik, zbierając wszelkie ślady po wielkim astronomie.

W roku 1620 wydaje wielką pracę matematyczną po łacinie, pt. „Arithmetica Integrum” czyli arytmetykę liczb całkowitych. Poczynając od najprostszych działań aż do nauki logarytmów włącznie.

Po wydaniu tej książki odzyskała się w Brożku dawna żądza pogłębienia swej wiedzy. Uczony wierzył, że między matematyką i astronomią z jednej strony, a życiem organicznym istnieją jakieś ciekawe związki i dlatego postanowił odbyć także studia medyczne. W tym celu wyjechał do Padwy, gdzie mieścił się słynny w ówczesnym świecie nauki uniwersytet założony jeszcze w początkach trzynastego wieku. Wydział medyczny tego uniwersytetu posiadał obszerną bibliotekę, własną klinikę, prosektorium anatomiczne dla badania budowy ciała ludzkiego oraz własne plantacje roślin lekárskich.

Ze zwykłym mu zapałem studiował nauki lekarskie i w parę lat później uzyskuje doktorat medyczny. Jednak nie zaniedbuje też matematyki i astronomii, nawiązując z różnymi zagranicznymi uczonymi bezpośrednie stosunki.

Po powrocie do kraju Brożek nigdy nie występował w roli lekarza, natomiast usu-

pełnia jeszcze swe studia teologiczne i zostaje kanonikiem przy kościele św. Anny w Krakowie.

Na owe czasy przypada okres walki, jaką toczyła krakowska Akademia z zakonem Jezuitów, którzy pragnęli zawładnąć szkolnictwem niższym w kraju. Brożek, mimo iż sam był duchownym, wziął w tej walce czynny udział po stronie akademii a przeciwko Jezuitom. Był to udział czynny i decydujący. Pisał przeciw Jezuitom satyrę, jeździł w delegacji na sejm warszawski i do króla, korespondując z papieżem i z wybitnymi osobistościami w kraju i za granicą. W rezultacie tych zmagani Jezuitów ponieśli klęskę i musieli w Krakowie zamknąć wszystkie swe szkoły. Akademia zaś utrzymała swe zwierzchnictwo naukowe nad niższym szkolnictwem.

Niebawem wydała swa największą pracę matematyczną. Matematyk francuski Ramus występował w owym czasie ostro przeciwko filozofii Arystotelesa i nauce geometrii Euklidesa. Brożek, nie bacząc na sławę Ramusa, potrafił w jego dowodzeniach odkryć istotne błędy. Wspomniane dzieło dotyczy właśnie walki Brożka z Ramusem i z jego twierdzeniami. Obszerna ta praca, pisana po łacinie, była wydana naprzód w Gdańsku, a potem w Amsterdamie. Brożek śmiało i rzeczowo atakował w niej poglądy Ramusa, wykazując błędy w jego rozumowaniu i podając ze swej strony nowe pomysły i metody badania w rozwiązywaniu różnych problemów geometrycznych.

Praca naukowa Brożka nie ogranicza się jednak na wymienionych już kierunkach, matematyki, astronomii, medycyny, teologii itd. Wielki człowiek studiując dzieje kultury w Polsce i pisze na ten temat dzieło pt. „O starożytności nauk w Polsce”. Rzecz ta została wydana drukiem dopiero w sto lat po śmierci autora.

Brożek czynił kilkakrotnie zapisy na cele publiczne, przeważnie związane z Akademią lub w ogóle z nauką w Polsce. Raz zapisał na rzecz Akademii kwotę ówczesnych złotych 3000 oraz całą swą ogromną bibliotekę złożoną z dzieł matematycznych i medycznych.

Drugi zapis wynosił 15.000 złotych, na rzecz Akademii. W testamencie obdarował hojnie szkołę w Kurzelowie, gdzie kiedyś jako chłopiec pobierał naukę. Poza tym założył tam jeszcze drugą, wyższą szkołę, na co zapisał dom, będący jego własnością.

W roku 1652 został wybranym rektorem Krakowskiej Akademii. Godność tę piastował zaledwie przez kilka miesięcy, gdyż w roku 1652 uległ zarazie morowej, jaka wówczas srożyła się w Krakowie. Pochowany został w kościele św. Anny w Krakowie.

„Zwyczajny Astrolog Akademii Krakowskiej”, jej wychowanek, wieloletni profesor, obrońca jej praw i rektor, Jan Brożek, syn ludu polskiego, dobrze się zasłużył Ojczyźnie, poświęcając trud swego całego życia dla dobra i rozwoju polskiej nauki i kultury.

Eustachy Białoborski

Zima dopiero ustępuje, a już wiele z naszych ptaków, które okres mrozów spędziły na kontynencie afrykańskim lub w krajach śródziemnomorskich, wraca do swoich gniazd.

Pierwszym z nich jest skowronek. Powraca on już w początkach marca lub nawet w końcu lutego, by swoim śpiewem umilać pracę rolnikom. Jest to jeden z ptaków, który przystosowuje się do gospodarki człowieka. Uprawne pola wydają mu się stepami, na których żył pierwotnie. Czuje się na nich doskonale. Pokarm jego stanowi głównie owady, jest więc na roli bardzo pożądanym.

Po skowronku w pierwszych dniach marca, nadciągają czajki. Ich przeciągłe kwilenie rozlega się nad łąkami nieraz jeszcze gdzieś niedaleko pokrytymi śniegiem. Już od połowy marca czajki przynoszą jajka, jest ich w gnieździe zawsze cztery. Gruszkowatego kształtu, cienzymi końcami zwrócone do siebie, zajmują bardzo niewiele miejsca, gdyż w stosunku do wielkości ptaka są bardzo duże. Gdyby były normalnego kształtu i były jak ułożone, samica nie byłaby w stanie wszystkich ogrzać. Czajka żywi się dżdżownicami, owadami i mięczakami.

Od dwóch tygodni słyszymy wieczorem jakieś kwilenie i poświśły lecących ptaków; to gęsi, labędzie, kaczki, nury i kuliki. Część z nich zostanie u nas, większość jednak ciągnie dalej do odległych tundr, które są ich ojczyzną.

Przylatywały już szpaki i od kilku dni kręca się po parkach i ogrodach, poszukując odpowiedniej dziupli na gniazdo. Jakże łatwo im pomóc, budując sztuczną dziu-

plę. Trudu niewiele a w okresie wylęgu piskląt, szpaki odplacą nam się tysiącokrotnie, niszcząc niezliczone ilości owadów-szkodników. Nie należy zapominać, że szpak jest jednym z wrogów stonki, która stanowi poważne niebezpieczeństwo dla rolnictwa. Należałoby się zastanowić, czy nie warto części sum, przeznaczonych na walkę ze stonką, obrócić na ochronę szpaka.

Przylatywały już pliszki siwe, skowronki borowe, strzyżki, a zaczynają ciągnąć stonki. W najbliższych dniach będziemy mogli zobaczyć bociana, który powrócił ze swej dalekiej wędrówki, wynoszącej około 10.000 kilometrów w jedną stronę. Zjawia się też wiele drapieżników jak błotniaki, niektóre sokółki i orły. Pod koniec miesiąca i z początkiem następnego nadlatywać będą pleszki i kulczyki. W połowie miesiąca kwitnieja powrócą jaskółki, muchołówki, pokrzewki i dudki. Usłyszymy też klaskającego w parkach i nadbrzeżnych zarosłach słowika. W końcu miesiąca objawi swe przybycie donośnym kukaniem — kukuk. W pierwszych dniach maja zleci się reszta skrzydlatej braci. Przylęcą najbardziej wrażliwe na nasz zimny klimat ptaki — jak kraska, wilga i jeryzek. Prawdopodobnie są to ptaki, które najpóźniej osiedliły się w naszym klimacie i są najmniej do niego przyzwyczajone.

Już od pierwszych dni marca powracają również ze swej wędrowni ptaki, które nie odleciały dalej, a tylko w stadkach tułają się po kraju, szukając pokarmu, lub przesuwały się trochę na południe by w lepszym klimacie przepędzić najgorsze dni zimy. Są to niektóre kaczki i drapieżniki, wrony, gawrony, szczygły, czyżki, żebry i sikorki. Tylko wróbel dzierlatka, zwana powszechnie śmieciuchą, kosi parkowe a w lesie i na polach kuraki jak głusze cierniowie, bażanty i kuropatwy pozostają na swoim miejscu gniazdowania.

Z powrotem każdego ptaka przybywa nam sprzymierzeniec w walce ze szkodnikami lasów, pól i sadów. Przybywające ptaki powinny się spotkać z ochroną i pomocą każdego człowieka. Każda sztuczna dziupla w postaci skrzynki, każdy założony karmnik czy poidło to zapewnienie lepszych plonów.

Luejan Falco

O wszystkim po trochu

Lasy są płucami ziemi

Lasy odgrywają rolę olbrzymich filtrów, oczyszczających atmosferę ze szkodliwych gazów, pochodzących z wylęgów fabrycznych i motorów spalinowych. Lasy oczyszczają również powietrze ze znacznej ilości drobnoustrojów i bakterii, szkodliwych dla zdrowia ludzkiego. Znaczenie lasów, pod względem zdrowotnym, obrazują najlepiej cyfry. Według badań uczonych francuskich, 1 m³ powietrza w Paryżu zawiera do 6 tys. szkodliwych dla człowieka drobnoustrojów, gdy natomiast już w lasach podmiejskich Paryża liczba ta maleje do kilkuset.

Poza tym lasy są gigantycznymi generatorami tlenu, bez którego jak wiadomo nie mogłaby istnieć żadna żywa istota na świecie. Gdyby nie istniało uzupełnienie tlenu atmosfery ziemskiej przez świat roślinny, zapas tlenu zmniejszyłby się tak dalece, że nie wystarczyłoby do utrzymania się przy życiu ludzi i zwierząt.

Pięciowarstwowe jezioro

Na morzu Barentsa na wyspie Kildin znajduje się jezioro nazywane cudem przyrody — jedyne na kuli ziemskiej, w którym spotyka się zarówno ryby rzeczne, jak i morskie. Jezioro to nazywa się również pięciopiętrowym, z powodu pięciu różnych warstw wody. Każda z warstw stanowi jakby oddzielny rejon, na którym żyją tylko pewne gatunki ryb i innych zwierząt, gdyż przejście z piętra na piętro grozi im śmiercią.

Paweł R

GASAWA POKOCHAŁA MUZYKĘ

Robotnik rolny 44-letni Franciszek Sławski 4 razy w tygodniu pod wieczór przemierza 5-kilometrową drogę z Łysina do Gasawy, aby pograć na trąbce w tamtejszym Ognisku Muzycznym. Z Chomianki do Gasawy jest jeszcze dalej, bo 10 km. I stamtąd na ćwiczenia do Ogniska gasawskiego 3 razy w tygodniu wędrują: Rożak i dwaj Krośniakowie — wszyscy synowie matorolnych. Nie zniechęca ich ani piach ani błoto, nie przerażają ciemności, mgły i deszcze. Ciągłe ich muzyka. 11-letni Edek Przezdoby, syn robotnika z ukrośnińskich ma również nie małą drogę (5 km) do przebycia z Godaw do Gasawy. Także uczy się w Ognisku. Polubił fortepian i po 3-miesięcznych ćwiczeniach wykazał nie tylko zamiłowanie, ale i dużo talentu. Gra z przejęciem dłuższe utwory opanowane już pamięciowo. Forteplan, to mu już za mało. — Panie kierowniku — zwraca się przy nas do kierownika Ogniska od Adama Falarza — czy mógłbym ćwiczyć także na akordeonie? Akordeon już mam... Na odpowiedź twierdzącą podnosi uradowaną buzię z roześmianymi

ścisł — a w każdej zobaczmyśmy ćwiczącą grupę młodzieży. Oto w jednej klasie Marysia Tilgner i Staś Łasinski pod kierunkiem nauczyciela Budzyńskiego uczą się gry na skrzypcach. W sąsiedniej sali ob Konieczny prowadzi lekcje teoretyczną. Tu chłopcy i dziewczęta dowiadują się, co to są takt, tony, półtony, akcenty itd. W tym samym czasie w świetlicy 7 dziewczynek odtacza nauczycielkę Maciejewska i słucha jej uwag. Przy fortepianie Zosia Najrak. Dalej — w pobliżu okna Edek Czechowicz czeka na rozpoczęcie swojej lekcji. Gra na wiolonczeli. Za parę godzin 36 osobowy zespół orkiestralny zacznie tu ćwiczyć pod dyr. Adama Falarza. Muzyka długo stać rozlegać się będzie, bo aż do godziny 21. Potem Ognisko opustoszeje.

Przed dwoma laty w Gasawie było tylko 20 zapaleńców muzycznych. Przed rokiem, po upaństwowieniu Ogniska — 72. Obecnie 96 osób (najstarsza lat 44, najmłodsza lat 6) bierze udział w życiu Ogniska. Wiele instrumentów, których tu nie znano przed nie tak dawnym czasem, i tych, które leżały w zapomnieniu na szafach, ożyło i przemówiło. Ognisko dysponuje 38 własnymi instrumentami. Potrzebne są jeszcze 2 lub 3 fortepiany, by mogło podobać zadaniu. Wiele własnych instrumentów mają uczniowie

Gasawskie Ognisko jest bodajże najlepszym muzycznym ogniskiem w Polsce. Wojewódzki Wydział Kultury w Bydgoszczy, do którego należy także powiat żniński, otacza je troskliwą opieką. I szuszenie, bo ma już ono poza sobą wielkie osiągnięcia, a przed sobą piękne zadania. Ze od paru lat tamtejsza młodzież nie grzeszy łobuzerstwem, to jej przede wszystkim zasługa. Umią bowiem porwać młodzież do pracy kulturalnej, odrzucając kart, awanturnictwa ulicznego i różnych wybrzydów. Dziś Gasawa może być du-



nego przez wszelkie zespoły objazdowe wiele przeżyć artystycznych.

Oto jak dzięki pomocy i opiece władz państwowych Gasawa stała się ośrodkiem kulturalnym dla całej okolicy, promieniującym także na żnin. Gasawa nie jest samotnym przylądkiem. W tym samym bydgoskim województwie dobrze pracuje Ognisko w Chełmnie, w naszym zaś: w Gułtowach, Włoszakowicach, Śremie. Wiele podobnych ośrodków muzycznych jest w innych województwach. Są to realne wyrazy dażeń władz ludowych do włączenia wsi w ogólnonarodowy nurt życia kulturalnego i podniesienia jej kulturalnego poziomu. W ludzie wiejskim są bowiem liczne talenty. Obudzone i pielęgnowane dadzą one wiele owoców swej pracy w postaci nowych utworów i utworzeń artystycznych — tym, którzy w innych dziedzinach życia pilnie i pracowicie krzątają się około dzieł sztuki i jutrzejszego dnia powszedniego.

Andrzej Frycz Modrzewski

(Dokończenie ze str. 1)

ski projekty reformy wojska, obronności kraju i skarbu wojennego.

Podobnie głębokie uwagi znajdujemy w wydanych później rozdziałach o szkole i wychowaniu. O nauczycielach wyraża się następująco: „Nie mniejszą ma pracę nauczyciel szkolny niż lekarze, prawniki i in-sze Rzęptej dobrze zasłużone. Nigdy okrom gryzienia patrzeć nie mogę, gdy widzę, że mistrze szkolne są ku nic mądrzy.” — Księgi „O naprawie Rzeczypospolitej” (których w ramach krótkiego artykułu niepodobna szczegółowo omówić), napisane były piękną łaciną. Na język polski przełożył je w r. 1577, a więc już po śmierci autora, Cyprian Bazylik. Nie wywołały one spodziewanego i praktycznego oddźwięku u szlachty. Gdy w wydaniu bazylijskim (1554) ogłosił Modrzewski jeszcze księgę „O Kościele”, zaczęła się burza. Papież umieścił dzieło — na indeksie. Modrzewski nie poddawał się i pisał dalej, przeważnie traktaty religijne skłaniające się ku reformacji. Koła katolickie zaczęły go bojkotować, odebrano mu dziedziczne wójtostwo wolsbromskie i ostatnie lata ży-

cia spędził z żoną i synem na tułaczce. Umarł prawie w zapomnieniu w r. 1572, wkrótce po śmierci króla Zygmunta Augusta.

Ziomkowie nie rozumieli i nie doceniali jego wielkich, postępowych myśli, gdyż zbyt wyprzedził on swoją epokę. Poznali się jednak na nim obcy i podczas gdy swoi go prześladowali, tłumaczono jego księgi na język niemiecki, francuski, hiszpański i włoski. Rozchwytywano je i czytano z ciekawością. Z tego powodu spotkał Modrzewskiego nawet zarzut, że rozmyślnie rozpowszechniał w świecie ujemne opinie o swym kraju.

Modrzewski był jednym z pierwszych głosicieli Polski sprawiedliwej i praworządnej, był jednym z wielkich poprzedników Kołłątaja, Staszica, Kościuszkę i całej plejady pionierów postępu.

Dziś, w 400 lat od ukazania się dzieła „O naprawie” a w 380 rocznicę zgonu, w momencie powszechnej dyskusji nad projektem nowej naszej Konstytucji, winniśmy często wspominać imię i zasługi pierwszego wielkiego i postępowego publicysty polskiego, Andrzeja Frycza z Modziewia.



niebleskim oczyma. Trzeba dodać, że Edek w Szkole Podstawowej uczy się dobrze i nauka muzyki wcale mu nie przeszkadza w osiaganiu dobrych ocen.

Ognisko w Gasawie już od godziny 14 rozbrzmiewa muzyka. Zgładnimy do noszących się klas tamtejszej szkoły, przy której się mie-

Śmigłowce zamiast motocykli

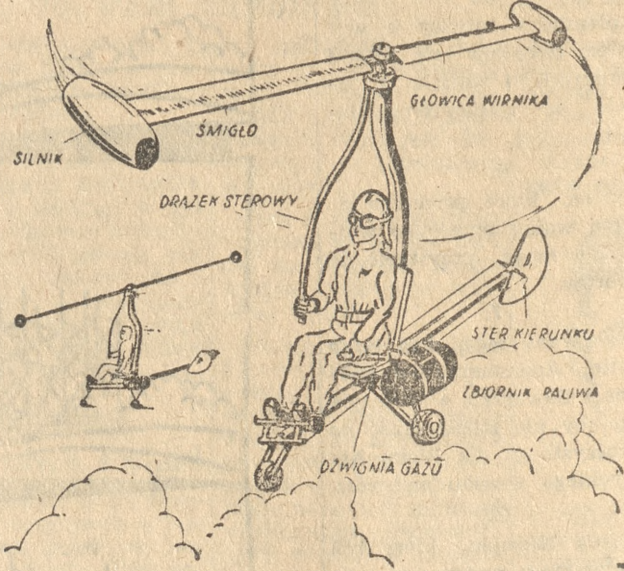
Każdy z nas słyszał o helikopterach czyli samolotach bez skrzydeł, ale nie każdy wie, że helikopter to nazwa obca językowi naszemu, a poprawnie maszynę tę nazywamy śmigłowcem, ponieważ unosi się ona w powietrzu za pomocą wielkiego śmigła, obracającego nad kadłubem przez silnik.

Historia śmigłowców jest tak stara jak i historia lotnictwa, ale dopiero ostatnio zaczęły się ukazywać pierwsze naprawdę udane konstrukcje. W roku obecnym wypróbowany został pierwszy w historii naszego lotnictwa 2-osobowy śmigłowiec, skonstruowany przez polskich inżynierów i robotników, a pilotowany przez naszych lotników.

Każdemu nasuwa się pytanie, dlaczego dotychczas nie produkowano śmigłowców. Przecież są one bardzo wygodne w użyciu, siadają na każdym dachu a latają dwa razy szybciej niż samoloty, wreszcie nie potrzebują dróg ani torów. Dlaczego więc nie są w powszechnym użyciu jak np. samoloty? Otóż mają one jedną wadę: nie są w locie zupełnie pewne, bardzo skomplikowane, a co za tym idzie, nie trudno o wypadek. Jeżeli zepsuje nam się samochód, to wysiadamy, majstrujemy, a w ostateczności pchamy go do najbliższego warsztatu. Natomiast w powietrzu nie można niestety reperować uszkodzenia śladzisz wygodnie na pobliskim obłoku. Uszkodzenie, to wypadek, a w naszym lotnictwie wypadków być nie może, więc zanim maszynę dopuścimy do szerokiego użytku, przechodzi ona gruntowne próby, które trwają nieraz latami. W wypadku śmigłowców te doskonalenia i poprawiania trwały kilkanaście lat.

Ale szybki rozwój silników odrzutowych zmienił także budowę śmigłowców, przy czym odpadają zasadnicze kłopoty, dotychczas napotymane. Śmigłowiec odrzutowy jest bowiem niesłychanie prosty. (Rys. 1) Na zgietej rurze umocowana jest u góry głowica z 2 długimi skrzydłami, na końcu których są małe silniki odrzutowe, na dole zaś rury, która zarazem stanowi kadłub, umieszczono siodło pilota sterującego oraz zbiornik paliwa. Całość opiera się na trzech małych kółkach. Można pomyśleć, że silniki, chociaż małe, posiadają bardzo skomplikowaną budowę. Nie podobnego. Są to zwykłe rury zupełnie puste. W środku nie się nie kreci, nie rusza, nie zamyka ani otwiera. Błazniana i pusta w środku rura jest silnikiem odrzutowym i daje siłę ciągu, mogącą unieść w powietrze człowieka. Odrzutowy silnik przelotowy (rys. 2) jest to rura zewnątrz się z przodu i tyłu, wewnątrz niej umieszczono wtryskiwacz, z którego bezustannie tryska rozpylona benzyna. Powietrze wpada wlotem, następnie miesza się z paliwem i spala w komorze spalania, skąd wypływa gwałtownie na zewnątrz. Cała tajemnica tego silnika polega na jego kształcie od którego zależy siła ciągu. Zanim zbudowano dobry silnik próbowano różnych kształtów i rodzajów. Niesłycha-

cąc śmigło o średnicy 6 metrów i przez kilka godzin lekko unosząc pilota w powietrzu. Sterowanie polega na pochylaniu płaszczyzny wirnika w tym kierunku, w którym chcemy lecieć. Wówczas siła nośna wirujących śmigieł rozkłada się na siłę ciągnącą i unoszącą śmigłowca. Pilot w prawej ręce ma pełen gaz i już owiewa nas strumień powietrza, ziemia ucieka szybko w dół. Jeszcze chwila i widzimy cały Poznań pod sobą. Na ulicach porusza się rój czarnych punkcików, wolno jadą małe jak dziecięce zabawki samochody i trolejbusy. Pochylamy nieco do przodu wirnik i miasto zaczyna



ce trzyma drążek poruszający oś wirnika, a w lewej dźwignię gazu, za pomocą której zwiększa lub zmniejsza obroty wirnika. Chcąc skręcić w powietrzu, pilot naciska nogą pedał sterowy. Paliwo umieszczone jest w 2 zbiornikach obok pilota, skąd mała pompka tłoczy je przewodami wzdłuż śmigieł do silników.

Ta niespotykana prostota budowy każe przypuszczać, że już niedługo śmigłowce odrzutowe zastąpią motocykle. Aby np. w ważnej sprawie polecieć do Wrześni, przygotowujemy szybko maszynę (wagi tylko 80 kg), stawiamy na placu przed domem, włączamy starter i przywiązujemy się do siodełka. Silniki chwyciły i obracają się z cichym świstem. Włącza-

na przesuwając się wolno pod nami. W końcu widzimy już tylko pole i ciemnozielone plamy lasów. Wiatr spycha nas z kursu — pochylamy więc lekko wirnik w bok i naciskamy pedał steru kierunkowego. Ziemia wolno obraca się pod nogami i jesteśmy na dobrej drodze. W kilkadziesiąt minut po tym na horyzoncie pojawia się Września. Miasto gwałtownie rośnie, widzimy dokładnie ziemię i lekko dodajemy gazu. Maszyna zatrzymuje się w powietrzu, wybieramy wolny kawałek placu i łagodnie opuszczamy się w dół. Przechodnie spoglądają obojętnie w naszym kierunku. Nie dzieje się przecież nic nadzwyczajnego.

MOL

Elektryczność w gospodarstwie rolnym

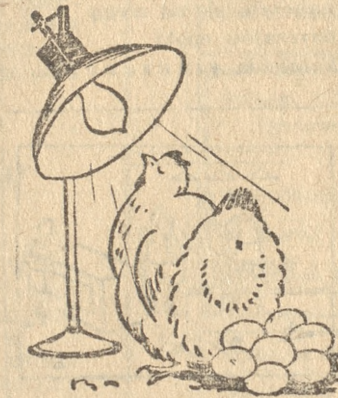
Doświadczenia uczonych radzieckich wykazały, że rośliny można z powodzeniem uprawiać bez dostępu światła dziennego.

Jednym z takich źródeł sztucznego światła jest nowa lampa skombinowana z lampą argonowo-rtęciową. Okazało się, że roślinie wystarcza tyle światła i ciepła, ile dostarcza lampa gazowa. Sztuczne źródła światła ułatwiają hodowlę roślin w cieplarniach. W zimie, gdy słońce świeci słabo, cieplarniane roślinki czują się źle, chorują, nie mogą kwitnąć i owocować. Dodatkowo sztuczne światło pozwala osiągnąć normalny urodzaj i nawet w krótszym okresie. Zużycie elektroenergii do tych celów jest b. duże. Toteż „sztuczne słońce” stosuje się jedynie tam, gdzie prąd elektryczny jest tani, lub gdzie jaryzmy są konieczne jak np. w okolicach podbiegunowych oraz dla otrzymania wczesnej rozsady. Aby zmniejszyć koszty elektroenergii radzieccy inżynierowie konstruują nowe lampy, dające widmo konieczne dla procesu asymilacyjnego. Takie oszczędnościowe lampy wytwarzają ultrafioletowe promienie i w krótkim czasie znajdują szerokie zastosowanie w hodowli warzyw w zimie.

Można również sztucznie przedłużać krótkie jesienno-zimowe dni, co ma duże znaczenie w gospodarstwie rolnym. W okresie tym, nośność kur wybitnie maleje, a kureczka wychodowane w tym czasie podlegają łatwo chorobom i giną. Dzięki sztucznemu światłu można przedłużyć dzień do 14—15 godzin — kura intensywniej odżywia się i nośność odpowiednio się zwiększa. Temperatura w ptasznicy winna wynosić 6—8 st. C powyżej zera, noski mu-

są być naświetlane codziennie ultrafioletowymi promieniami. Chroni to od rachitu.

Przechowanie ziarna jest trudnym zadaniem. Jest to żywy organizm szybko reagujący na zmianę temperatury, wilgotności itp. Duże straty powodują również owady-szkodniki. Dotychczasowe próby ochrony ziarna najczęściej okazywały się w praktyce niedostateczne. Nową metodę wynalazł radziecki inż. Worobiew. Zaproponował on użyć dla suszenia ziarna i walki ze szkodnikami spichlerzowymi — długich, czerwonych fal oraz skonstruował elektryczny aparat do dezynfekcji. Ziarno przesypywane z jednego beczna w drugi poddaje się naświetlaniu ultraczernymi promieniami czyli jednocześnie podsuśa się je i zabija szkodniki zbożowe. Okazało się również, że naświetlenie ziarna promieniami Roentgena i falami ultra-krótkimi



wpływa na wzrost siły kiełkowania.

Elektryczność znajduje również zastosowanie w hodowli jedwabników, przy sortowaniu surowca, usuwaniu wahań temperatury, suszeniu

kokonów, prześwietlaniu ich. Promienie ultrafioletowe i ultraczernie wspaniale spełniają swą rolę w czasie wylegu gąsieniczek.

Pszczerarstwo też korzysta z pomocy światła i ciepła energii elektrycznej. Już pierwsze próby wykazały, że ogrzewanie uli wczesną wiosną w czasie składania jajeczek wpływa na przyspieszenie wylegu i oszczędza siły pszczoły konieczne dla zbioru miodu. W ogrzewanych ulach podczas zimy pszczoły zużywają mniej miodu.

W walce ze szkodnikami — owadami stosuje się środki chemiczne. Znacznie lepsze jednak wyniki daje elektryczność. „Pułapki elektryczne” skonstruowane są b. prosto. W nocy światłem, w dzień jaskrawym kolorem, lub silnym zapachem zwabiają szkodniki i zabijają prądem wysokiego napięcia. Metoda ta jednak ma swoje „ale”, ponieważ wraz ze szkodnikami ginie i część owadów pożytecznych. Uczeń radziecki bada więc jak wpływa: światło, zapach i barwa na poszczególne gatunki owadów.

W Związku Radzieckim przeprowadza się obecnie doświadczenia nad walką ze szkodnikami spichlerzowymi — i najgorszym z nich — wółkiem zbożowym za pomocą ultrakrótkich fal. W cienkiej warstwie ziarna giną wszystkie szkodniki wraz z potomstwem. Ta nowa metoda ma przed sobą wspaniałą przyszłość, gdy spełni jednocześnie takie zadania jak: podsuszanie ziarna, dezynfekcja i wpływać będzie na zwiększenie urodzajności, a wszystko to dzięki naświetlaniu ziarna ultra-krótkimi falami.

Okazuje się również, że prócz światła elektrycznego wpływ ma roślinność, mają elektro-magnetyczne pola. Jeśli zmierzysz różnice potencjałów między powierzchnią ziemi i warstwą leżącą na wysokości 1 m to okaże się, że równa się ona 120 voltom. Taką „atmosferyczną elektrownią” mogłaby zasilić małą żarówkę, gdyby zapas elektroenergii w jednostce objętości powietrza nie był tak niski. Technicznie korzystniejsza energia na razie nie przedstawia, lecz na rośliny to pole elektromagnetyczne ma duży wpływ. Wpływ ten jest ogromnie skomplikowany, ponieważ działają w tym wypadku jednocześnie: magnetyczne i elektryczne pola, światło, ciepło, wilgoć zawarta w glebie i powietrzu i inne czynniki. Jednym z ważniejszych zagadnień jest zbadanie pól elektromagnetycznych w powietrzu i ich wpływ na organizmy roślinne. Na razie nie zbadano jeszcze dokładnie oddziaływania pól elektromagnetycznych na rośliny i zwierzęta. Nie ma jednak wątpliwości, że uczeni radzieccy to zagadnienie pomysłnie rozwiązali zbadawszy elektro-mikro-klimat w powietrzu otaczającym roślinność w glebie i będą w stanie wykorzystać tę wiedzę dla dobra ludzkości.

Zetwu

Leonid Lencz

Przekład mgr. G. M.

Trójka minus ze sprawowania

Iwan Siemionowicz Pokatylow, buchalter dużego domu towarowego, siedział u siebie w mieszkaniu i pisał list do nauczyciela języka rosyjskiego w szkole, do którego uczęszczał jego syn Igor.

Cienkie wargi Iwana Siemionowicza były mocno zacienione, na jego twarzy malował się wyraz wielkiej ironii. Igor, chłopak z krótko na jeża ostrzyżonymi włosami, siedział w kacie pokoju na krześle i milcząco obserwował ojca.

„Tatusiu”, wyrwało się nagle Igorowi, „wyglądasz teraz jak książę Kurpski”. Iwan Siemionowicz podniósł głowę, poprawił okulary i surowym spojrzeniem zmierzył syna. Nie przypomniał sobie, kto to taki, ten książę Kurpski i nie wiedział, czy było dobrze czy źle być podobnym do niego. „Tylko bez głupich żartów” powiedział w końcu. „Przecież piszę w twojej sprawie!”

Igor zamilkł obrażony. I znów pióro pobiegło po papierze. „...pod żadnym warunkiem nie mogę zgodzić się z tym, że domowe wypracowanie mojego syna, Igora Pokatylowa, ocenione zostało tylko na trójkę minus. Osobiście przejrzałem pracę mego syna i — po głębokim zastanowieniu i obiektywnym osądzie — dochodzę do wniosku, że wypracowanie zasługuje na lepszą ocenę. Uważam za swój ojcowski obowiązek...”

„Tatusiu”, wzmieszał się Igor nieśmiało ze swojego karta. „Jeśli wszystko spokojnie rozważymy, to Wasilij Pawłowicz dał mi zupełnie słuszną trójkę minus. Przyznaję to — w imię samokrytyki!”

Iwan Siemionowicz odłożył pióro i odwrócił się do syna. „Ja — ja jestem twoją samokrytyką, zrozumiałe?”

„Napisałem, że kanał Wołga — Don wykonany zostanie w roku 1954, tymczasem w rzeczywistości oddany będzie do użytku już w roku 1952. A i ty przeglądałeś wypracowanie!”

Ale Iwan Siemionowicz nie chciał się poddać. Wydawało mu się, że jeżeli teraz uzna swój błąd, rozwieje się bez reszty jego ojcowski autorytet. „W rzeczywistości, Igor, nie jest to, żaden błąd, pomyliłeś się tylko. Po prostu — jak to się mówi — wymknęło ci się spod pióra!”

„Ale moim zdaniem, tatusiu, to zupełnie wszystko je-

Grube uszy Iwana Siemionowicza zrobiły się purpurowe. „Milcz! I nie wytkaj nosa do spraw, które nie powinny cię interesować!” Włożył list do koperty i wypisał adres. „Weź to i oddaj jutro twojemu Lusginowi!”

Gdy nazajutrz wieczorem Iwan Siemionowicz wrócił z biura do domu, dowiedział się od Igora, że nauczyciel Wa-



dno. Jakby nie było, spóźnił się z kanałem Wołga — Don o całe dwa lata!”

Ojciec i syn milczeli przez chwilę. Potem Igor odezwał się tym samym nieśmiałym i zakłopotanym głosem: „I jeszcze w jednym miejscu źle postawiłem przecinek. A przed wyliczeniem zapominałem dwukropek!”

„Nie takiego nie zauważyłem! Sam przecież kontrolowałem!”

„Przeoczyłeś po prostu. Nie pisz, tatusiu! Chłopcy w szkole i tak śmieją się już z tego, że przyniosłeś od ciebie listy do nauczyciela. Nazywają mnie posłańcem do szczególnie złych!”

„Nie mogę powiedzieć, żeby to było dowcipne!”

„Może nie dowcipne, ale wszyscy się śmieją. I mamusia też mówiła, przed wyjazdem, żebyś nie pisał!”

syli Pawłowicz Lusgin przeczytał jego list i prosił, aby mu oświadczyć, że odpowiedź nie będzie. Jeśli jednak Iwan Siemionowicz życzy sobie rozmówić się z nim, to niechaj przyjdzie do szkoły.

W dwa dni później Pokatylow siedział w dyrektorskim gabinecie i słuchał tego, co mu dyrektor Michajło Iljicz, tegi, szpakowaty mężczyzna o dobrotliwych, młodzieńczych oczach miał do powiedzenia.

„Widzę, towarzyszu dyrektorze, że całkowicie stoicie po stronie waszego pana Lusgina. Sami jesteście pedagogiem i dlatego pedagoga bierzecie w obronę. To zrozumiałe!”

„Lusgin jest starym, doświadczonym nauczycielem i mojej obrony nie potrzebuje. Ja bronię waszego Igora.”

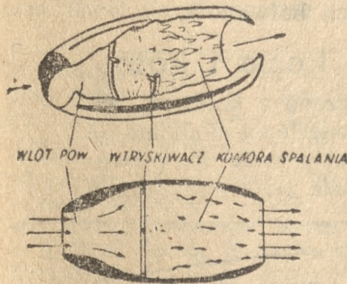
„Przed kim?”

„Widzę, towarzyszu dyrektorze, że mi się nie porozumieły”, powiedział Iwan Siemionowicz podnosząc się. „Wy macie swój pogląd — a ja swój. Ale ja jestem człowiekiem z zasadami i będę dalej pisał i dalej swoje robił!”

Iwan Siemionowicz skłonił się i wyszedł w niezwykle wojowniczym nastroju.

Wieczorem Igor był sam w mieszkaniu. Siedział przy biurku i pisał do matki, która wyjechała do chorej ciotki Siny do Kaliminy.

„Kochana Mamusiu! Wracaj jak tylko możesz najprędzej! Z tatusiem jest coś niedobrze. Znowu pisze do nauczycieli. Sam nie dam sobie z nim rady! Jego zachowanie sprawia mi dużo kłopotu. Tym razem za sprawowanie już mu nie postawię trójki minus...”



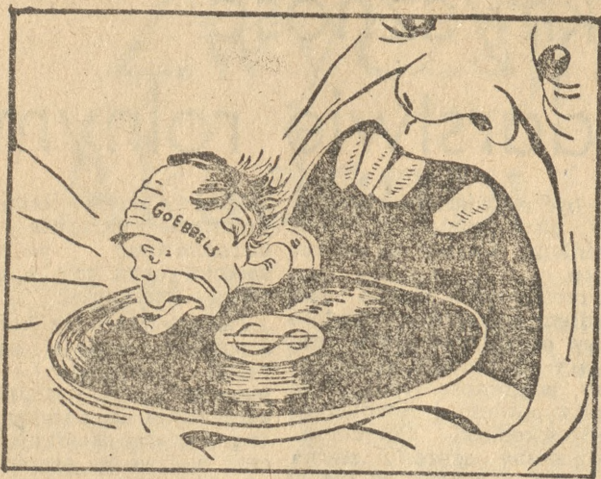
na prostotę konstrukcji gwarantuje pewność działania, co bowiem może się tu popsuć? Chyba że w czasie lotu wpadnie do silnika wrona.

Silniki tego typu mają ciekawą własność, mianowicie siła ich wzrasta w miarę prędkości w czasie postoju zaś wcale nie działają. Dlatego też zamocowuje się je na końcach skrzydeł wirnika gdzie wirują one z prędkością 1000 km godz. 2 takie silniczki, każdy wagi 4 kg daje się ciągu 12 kg kře

Dawne mosty nad morzami

Duże mosty budowano już w starożytności. W historii znajdujemy wzmianki, że Dariusz, Xerxes, Aleksander Wielki i Hannibal kazali budować mosty dla przerzucenia swych armii. Dla przeprowadzenia się przez ciśnień Bosforu Dariusz kazał wybudować most pontonowy z 700 statków, połączonych ze sobą linami. Cały most był tak urządzone, że mogły pod nim przepływać nawet małe stateczki.

W tych to czasach technika nie stała widocznie na zupełnie niskim poziomie, jak może niejednokrotnie sądzić, skoro Kaligula kazał wybudować most o znacznej długości, przecinający zatokę Paję, aby móc konno przejechać morze.



Amerykańska propaganda podniosła tzw. „sprawę katyńską”

ISKIERKI

Z pewnymi ludźmi nie sposób polemizować: każde zdanie odmienne od swojego traktują jako głupie.

Dla złych ludzi najpodobniejsza do głupoty jest — dobroć.

Niektórym ludziom wydaje się, że więcej umacnia ich w życiu sprytna podłość, niż uczciwość, prostota i dobry uczynek.

Gdy cię nie kocha jedna kobieta — masz okazję zdobyć miłość drugiej.

Najprzykrejsze jest to, że nasza własna mózgowica niekiedy myśli uparcie nie o tym, o czym my chcemy.

Ponieważ nie mógł być wielkim człowiekiem, chciał przynajmniej dokuczyć jak największej ilości ludzi.

Każdy człowiek od dzieciństwa uczy się mówić. A przecież na świecie istnieje jeszcze tyle krajów, gdzie prosty człowiek nie może dojść do głosu!



Mąż: — W taki deszcz każesz mi zanieść list na pocztę? Przecież psa żal wypędzić na taką pogodę.
Zona: — Ależ meżusiu, któż ci każe psa z sobą zabierać?

Mąż: — Dlaczego jesteś tak smutna kochanie?
Zona: — Ach nie mogę ci powiedzieć.

Mąż: — Dlaczego nie możesz?
Zona: — Bo to za drogie.

J. b. m.



Kiedy główną rolę gra narzeczona suflera...

JASKI

Intrygant

Ryje, ryje, ryje, maści, dreczy, judzi, płacze, kreci, brudzi, dokoła rozlewa pomyje i ryje, ryje, ryje...

Jaka przyczyna?
Taka:
bo świnia!

DEKRET

Waszyngton, 15. 3. 1952 r. bywający na ziemi niemieckiej, zobowiązany jest wziąć udział w wyborach.

1. Przed wszystkim przez neutralną, niezależną komisję ONZ zbadać czy wybory w Niemczech są w ogóle konieczne. Wymieniona komisja ONZ składać się będzie z przedstawicieli Ameryki, przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i przedstawicieli USA. Do tego dojdą jeszcze przedstawiciele Nowego Jorku i Alaski.

2. W wypadku, jeżeli komisja uzna, że wyborów w Niemczech nie da się uniknąć, będą one w każdym wypadku równe i tajne. Przede wszystkim zaś tajne. Należy w ogóle postępować tak tajnie, jak to tylko będzie możliwe, a to w tym celu, aby wynik wyborów mógł zostać demokratycznie przeinaczony.

3. Każdy amerykański, angielski i francuski żołnierz, prze-

4. Głosy oficerów SS i głosy potentatów finansowych należy pomnożyć przez 50, tak aby stworzyć sprawiedliwe wyrównanie. Ponieważ...

5. „niemieccy tubylcy (z wyjątkiem członków tzw. „Armii Europejskiej”) zostaną z udziału w wyborach wykluczeni.

6. Partie, które prowadzą otwartą walkę przeciwko wojnie, nie mogą przystąpić do wyborów.

7. Wybierane mogą być tylko partie: Adenauera, Schumachera i Bawarska, a to w tym celu, aby nie mogło dojść do niekorzystnego dla Bloku Atlantyckiego wyniku wyborów.

8. Każdy Niemiec, który był zbrodniarzem wojennym, winien być wypuszczony z więzienia i wybrany.

9. Urny wyborcze należy sporządzić z tektury, którą Niemcy otrzymują od Ameryki w ramach dobrodziejstw planu Marshalla.

Jeżeli wszystkie te wskazania zostaną zachowane, Prezydent, senat amerykański i kongres nie będą miały nic przeciwko tajnym, równym i wolnym wyborom w Niemczech.

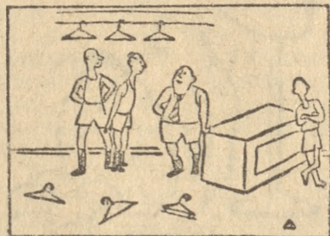
Włodzimierz Scisłowski

Jeszcze o hrabinie

Ta pani się bałdzo skahży, sthasznie ją to rozthaja, że nie ma na utrzymanie... lokaja.

O pewnym

Ten pan ma ogładę — nauczysz się od niego obyczajów epoki kamienia głazzonego...



Pomyślny dzień sprzedaży w „Centrali Odzieżowej”

Nie ma prawa śmiać się ze słabostek u bliźnich, kto nie potrafi śmiać się ze słabostek własnych.

Nowy Świat

Zjawisko przepływania prądu elektrycznego występuje zawsze tam, gdzie występuje prąd elektryczny. I można to prawo odwrócić: wszędzie tam, gdzie występuje prąd elektryczny, występuje zjawisko przepływania prądu elektrycznego. Wiedzieli o tym zresztą starożytni. Pewnego razu Kserkses, władca Grecji, uderzył się w łokieć i krzyknął: „O cholera prąd mnie przeszedł!” Powiedzenie to przeszło do historii i — jak wykazały ostatnie wykopaliska w Biskupinie — znalazło licznych naśladowców.

Sport — Wyniki Komentarze

Już od pierwszych minut gry okazało się, że drużyna miejscowa drogo sprzedaje punkty. Środkowy napastnik gospodarzy z miejsca zaatakował sędziego, po czym chwycił piłkę pod pachę podbiegł do obrońcy i uderzył go kilka razy po głowie. Jedną wspomnianą Robinsona bramkarza wzięła sytuacja i jednakista gospodarzy gra od tej chwili w dziesiątkę. Z czasem dochodzi do napiętych momentów pod bramką drugiej drużyny — Pierwsze skrzypce grał tam lewy łącznik, akompaniując sobie dzielnie nogami.



Numer: pierwszy i ostatni z okazji wydania jubileuszowego 2500 numeru bliźniaczego „Głosu Wielkopolskiego”.

W wyniku tego pękły spodenki prawego pomocnika, a lewy skrzydłowy, przy ogłaszającym aplauzie publiczności, został wkopnięty do bramki. Jedyńską Oczyszczającą utkwili w lewym skrzydłowym — który, po gwizdnieciu sędziego trafił piłką w sam środek prawego obrońcy. Temu ostatniemu udało się jednak wykorzystać zamieszanie podbramkowe i skierować główką piłkę do własnej bramki. Bramkarz skoczył jak ryś i minął swoją piłkę o centymetry, chwycił przytomnie głowę obrońcy, której nie puszczal przez czas dłuższy.

Ostatnie 45 minut gry należało niepodzielnie do publiczności.

Ze zwycięzców wyróżnił się lewy łącznik umiejętnym podstawianiem nogi. Z pokonanych — prawy obrońca, który udowodnił, że ma niezwykle wytrzymałą głowę. Sędziowie byli natomiast słabi.

Publiczności około 200 osób miejscowych i 27 poturbowanych.

Film

Scenariusz tego filmu należy do rodzaju: Ale oprócz osiągnięć ma on również niedociąg-

niecia. A mianowicie za długo ciągnie się sprawa Franka Zaporka. A przecież nie o to chodzi. Chodzi o typowość. Typowość a ty — to nie to samo. Moment taki uwzględnił w swej przynajmniej kreacji Władysław Tontopszycki, który swą sylwetką uświetlił scenarzystę w cieniu, grając dość istotnie. Film kręcił reżyser, a operator chwycił plenery na taśmę kamery. Ten taśmowy system dał swoje wyniki. Nie wiadomo jednak co chciał powiedzieć przez te przerwy. Widz w kinie nie może przecież sie-



Czy to deszcz, czy słoneczna spiekota...

dział tak długo o ciemku!

Dźwięk musiał rozczulić każdego. Na tym polu postawiliśmy duży krok. Wspaniale wypadło zwłaszcza to „plum-

Redaktor (niezupełnie) odpowiedzialny: NONPAREL — pełni dyżur od czasu do czasu Telefon — wyłączony.

Uwaga: w (po)ważnych sprawach interesantów nie przyjmuje się.

W muzycznym Poznaniu

Ostatni koncert dał rozmiłowanym byłowcom całą głębię przeżywania. Orkiestra dyrygował Symfonian Fiszczek, a w roli solisty usłyszeliśmy Anapasta Łubududzkiego. Pokazał się on nam z najlepszej strony, prezentując prze-myślny wytwórnie surrealizm pasażu i obiektywnie podany chłód w trylach. Chłód ten tak pieczołowicie przenosił swą maestrią na salę, że niektórzy wrażliwi melomani wprost szczękali zębami.

Haydna, który urodził się w r. 1797, był ogromnego wzrostu i tworzył kompozycje muzyczne, grał w stylu Paganiniego z domieszka Wacławowa z Szamotuł, który urodził się również i także tworzył kompozycje muzyczne.

Gość okazał dużą bravurę, grając na bis.

Kłopoty malarza



w okresie imponującej roz budowy naszego przemysłu

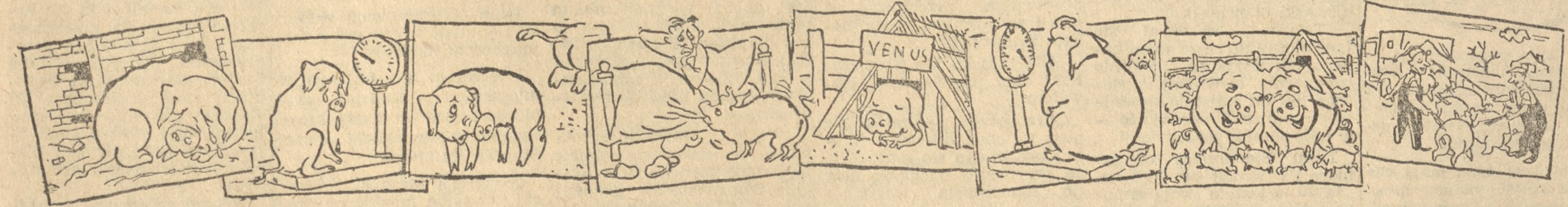
MIK

O alkoholikach

Niejedna nocna krapina (Nad tym się czulec zastanów!) Bałtyk nasz przypomina, Gdy pełen... spienionych bałwanów.

Bajka o kocie i kotce

Kotka, zaręczona z kotkiem, Rzekła w uniesieniu słodkim: — Kocham ciebie nade wszystko, tak przyjemnie trącisz myszką...



Były sobie świnki trzy... Nie — tym razem była jedna. I był chlewik bardzo zły, a w nim świnka smutna, biedna.

Trudno w tłuszczy obrastać, gdy dom się sypie — to zasada. Popłynęły gorzkie łzy: naszej śwince waga spada.

A małżonek gorzko drwi: „Taka szcupta chce potomstwa? Wolne żarty!” — przychnął i odbległ w dąsach. Już go nie ma, prześpił Plan!

Poszła świnka tam, gdzie błądził wyległ się jej pan. „Spójrz co ze mną jest nleboż, — sześćlećni prześpił Plan!”

Wszystko poszło tak jak z nut, olnik bez żadnego cud: wybudował domek-cud: czysto, ciepło, okazałe.

Toteż zanim minął maj, nasza świnka (tak, bez blag!) spośród wsz. tkich świnek naj-więcej nabrała wagi.

Nic nie stoł już rodzin-ce na drodze do zgody, dał małżonek swojej śwince miłości dowody.

Gospodarza za odstawę duży spotkał zaszczyt: zdobył dyplom, premię, sławę. Koniec. Spisał —